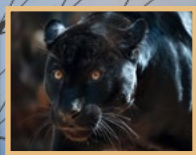
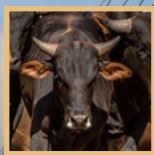
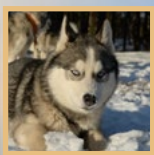
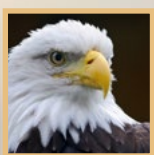
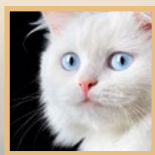


ZWIERZĘTA PRZEMÓWIŁY



Iwona Gajda

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2023

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

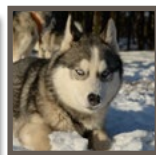
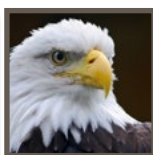
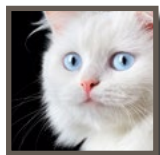
ISBN: 978-83-965967-4-1

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.iwonagajda.com
www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

ZWIERZĘTA PRZEMÓWIŁY



Iwona Gajda





BYKI



Zasady walki określa Reglamento de Espectáculos Taurinos. Na arenie wszystko jest precyzyjnie zaplanowane. Poruszamy się tak, jak zechce toreador.



GLORIA!

-Ole! - krzyknął Sanchez i wskoczył do strumienia. Woda rozprysnęła na wszystkie strony, a on gnał po kamieniach i balansował tułowiem. I choć wokół rozpościerały się piękne pola Andaluzji, myślami był przy Pazyfae. Oczami wyobraźni widział grecką królową Krety zachwycającą się jego tańcem w wodzie. Bo przecież został jej ofiarowany na wieki.

-Obudź się wreszcie! - zawołał do niego Carlos, który pędził brzegiem. - Zaraz zacznę *El trapío*.

-Dzisiaj? - zatrzymał się.

-Tak, będą ważyć i mierzyć.

-Widziałeś ich? Jacy są? - dopytywał Sanchez.

-Jedynie z daleka. Postawili ogrodzenie od strony łąki.

-Boją się?

-Nie chcą, abyśmy ich oglądali. W trakcie *corrida de toros* powinniśmy kierować się naturalnym instynktem, chcą naszej dzikości. Dlatego nie możemy poznać człowieka.

-Przesada! - rzucił Sanchez i żwawo ruszył w kierunku skały.

- Zasady walki określa *Reglamento de Espectáculos Taurinos*. Na arenie wszystko jest precyzyjnie zaplanowane. Poruszamy się tak, jak zechce *toreador*.

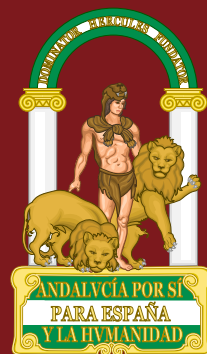
-Ale przecież możemy wygrać! - rzucił Carlos z przekorą, a zarazem nutą nadziei w głosie.

-Nie możemy - uciął Sanchez.

-A *indulto*!?



Hiszpania składa się z 17 wspólnot autonomicznych (Comunidades Autónomas), zwanych potocznie regionami. Andaluzja to drugi co do wielkości region Hiszpanii (zajmuje 17,3% powierzchni kraju). Często nazywany jest „miejszem spotkań mórz”, „pomostem między kontynentami” lub „bramą Europy”, dlatego że położony jest pomiędzy Europą a Afryką oraz Morzem Śródziemnym a Oceanem Atlantyckim. Na zdjęciu herb Andaluzji obowiązujący od 1918 roku.



-Zapomnij o tym prawie łaski. Zdarza się bardzo, bardzo rzadko. Idziemy umrzeć w honorze i to jest nasz cel. Tak trzeba myśleć - stanowczo oznajmił Sanchez, przyspieszając kroku.

Tuż przy dębowym lesie minęli stado kilkunastu byków *toro bravo*, które wracały z pomiarów. Wszystkie czarne i silnie umięśnione, poruszały sprężyste nogami. Miały rozłożyste i nieco obniżone ku ziemi piersi, a na mięsistych karkach osadzone były łby z długimi, ostrymi rogami. Gdy zobaczyły Sancheza i Carlosa, zatrzymały się.

-Dzisiaj tylko ważą - powiedział byk idący na przedzie i spojrzał na nich wielkimi oczami. -Kompletują skład - dodał.

-Kiedy będą wyniki? - zapytał Sanchez.

-Benicio przedstawi je wieczorem, po wykładzie.

-Czy podadzą całkowitą ocenę?

-Nie wiemy.

Byki ruszyły dalej, a Sanchez z Carlosem pognali pod skałę. Już z oddali zauważyli, że jest inaczej niż zwykle. Obok miejsca pomiarowego stały dwa samochody i kręciło się kilku mężczyzn. Pokazywali coś rękami. Stali zwrócenii w stronę lasu.

-Pooglądajmy ich - szepnął Sanchez.

Zatrzymali się, lecz w tym samym momencie dostrzegł ich Antonio.

-Chodźcie tutaj! - zawołał. - Wchodźcie pojedynczo na wagę.

Zazwyczaj wszystko trwało krótko i bykom nie podawano wyników. Dowiadywały się o nich dopiero w zagrodzie. Po badaniach Antonio przybijał na ogrodzeniu całą listę *El trapío* z podziałem na cechy zewnętrzne: wymiary, waga, kształt głowy i poroża, wygląd skóry oraz sierści. Każdy byk bitewny *toro bravo* miał na tablicy zaznaczoną swoją rasę i parametry wzorcowe.

Tym razem jednak Antonio podszedł do Sancheza, gdy ten wychodził



Andaluzja słynie z pięknych, różnorodnych krajobrazów. Znajdują się tam piaszczyste i kamieniste plaże; wulkaniczne pejzaże pustyni Tabernas; łagodne, zalesione góry, np. *Sierra de Grazalema*, *Sierra de Aracena* czy *Sierra Norte de Sevilla*, jak również te dużo wyższe, z ośnieżonymi szczytami, m.in. *Sierra Nevada* za Granadą. Od setek lat na łąkach Andaluzji hodowane są hiszpańskie byki bitewne *toro bravo*.



z ogrodzonego terenu.

-Pięćset pięćdziesiąt kilogramów, trzy lata - powiedział, głaszcząc go po tułowiu. - Więc się kwalifikujesz. Słyszałem, że poszukują byków rasy *casta andaluza*, czyli twojej - dodał.

Sanchez spojrział na Antonia. To był jedyny człowiek, którego kiedykolwiek widział. Nie uważał, że jest zły. Przez te trzy lata nawet go polubił, chociaż nie mieli wiele kontaktu.

-Czy mógłbym go zabić? - przemknęło mu przez myśl. - Nabić na rogi lub podeptać? Przecież w walce ktoś musi zginąć... ale dlaczego ja?

Nieoczekiwanie Antonio podniósł rękę i mocno klepnął go w zad.

-Przygotuj się - powiedział. - Mogą cię wybrać.

To lekkie uderzenie rozwścieczyło nagle Sancheza. Poczuł się zlekceważony. W jednej sekundzie krew napłynęła mu do głowy i fala złości wypełniła jego wnętrze. Przestał myśleć i obrócił się tułowiem w prawo.

Potem spuścił łeb i ruszył co sił w nogach w stronę wagi. Antonio wskoczył do samochodu. Sanchez uderzył rogami w przedni błotnik, po czym pognął na wzgórze. Dopiero tam się uspokoił.

-Co to było? - zapytał siebie, kiedy opadły emocje. Był przerażony.

Spojrział w dół. Obok samochodu biegali ludzie, Carlosa już nie było.

-Musiał pójść na wykłady - pomyślał. Wolnym krokiem ruszył w kierunku leśnej polany. Wiedział, że profesor Benicio nie lubi spóźnialskich, lecz nie chciał oraz nawet nie potrafił iść szybciej. W głowie rozbrzmiewał mu jeszcze odgłos uderzenia, a serce waliło jak oszalałe.

-Zwariowałem...? - analizował. - Może mam jakieś niekontrolowane wybuchy złości? - przestraszył się. - Przez co nie zakwalifikują mnie do walki?

Gdy wchodził na polanę, lekcja już trwała. Byki siedziały w półokręgu na trawie, a profesor coś mówił. Podeszedł więc powoli i zajął miejsce obok Carlosa.



Byki *toro bravo* posiadają odpowiedni temperament oraz budowę ciała (są mocno umięśnione, mają rozłożystą i obniżoną pierś oraz ostre rogi), które predysponują je do walk.

-Co się dzieje? - zapytał go ściszym głosem.

-Zaraz będzie pytał z historii.

Profesor Benicio stanął naprzeciwko nich i rozejrzał się wokół. Był olbrzymim bykiem *toro bravo* rasy *Casta Castellana*. Potężna masa i dostojny wygląd budziły respekt na pastwisku. Ale prawdziwy szacunek zyskał dzięki *indulto*. W hodowli Petrosa był jedynym bykiem, który mógł poszczycić się aktem łaski.

Takiego zaszczytu mogą dostąpić tylko te osobniki, które swoją dzielną postawą wzbudziły podziw matadora. Od czasu pamiętnej walki krążyły legendy o tym, jak prezydent corridy wywiesił na balkonie łożo honorowej zieloną chustę. To był znak, że Benicio staje się *simentalem* i może wrócić na pastwisko, aby przekazywać swoje geny kolejnemu pokoleniu byków bojowych. Toteż od kilku lat nie bierze on już udziału w *corrida de toros*. Do późnej starości może przebywać na łąkach.

-Ludzie oceniają nasz wygląd - powiedział, kontynuując wykład. - Lecz również waleczność i szlachetność. Patrzą na nas i obserwują, jak zachowujemy się wewnątrz stada. Od zarania dziejów jesteśmy dla nich ważni. Alfonso - zwrócił się do jednego z byków po swojej prawej stronie. - Powiedz, co takiego widzieli w nas ludzie w czasach prehistorycznych?

Wielki, czarny byk powstał i spojrzał na swoich kolegów. Minę miał tak zdziwioną, jakby zupełnie nie był przygotowany na tego typu pytanie. Niektórzy zaczęli nawet parskać i śmiać się, widząc jego konsternację.

-Byliśmy dla nich obiektem kultu - zaczął mówić niepewnie Alfonso. - Cenili naszą siłę fizyczną i płodność.

-Skąd o tym wiemy? - zapytał Benicio.

-Z malowideł na ścianach skalnych, najstarsze pochodzą z epoki kamienia gładzonego.

-Bardzo dobrze, podaj jakieś przykłady.

-Altamira w północnej Hiszpanii - odpowiedział Alfonso. - Mają one piętnaście tysięcy lat. Albo Afryka, gdzie okres bawoli trwał od szóstego do trzeciego tysiąclecia przed naszą erą.

Benicio spojrzał z zachwytem.

-Widzę, że znakomicie przygotowałeś się na dzisiejsze zajęcia - pochwalił go. Chciał coś jeszcze dodać, ale nie dokończył, ponieważ Carlos, oburzony tą pochwałą, stał już w pozycji bojowej. Ze spuszczonego łbem przesuwiał się w kierunku Alfonsa.

-Uspokój się! - krzyknął Benicio. - Co w ciebie wstąpiło?

-Zdenerwował się - stwierdził Sanchez. - Myślał, że będzie najlepszy.

-Ale to nie jest sposób na udowodnienie swojej wiedzy! - przekonywał Benicio, ustawiając się przed nim. Niestety, Carlos nie słuchał. Widać było, że zazdrość przesłoniła mu oczy. Wściekły ruszył do ataku, nie zważając na żadne argumenty. Benicio natomiast przyjął pozycję bojową i przesuwiał się tyłem w kierunku drzewa. Gdy Carlos rzucił się w jego stronę, ten zwinnym ruchem schował się za pniem i młody byk uderzył w grupy konar i upadł na trawę.

-Na dziś koniec zajęć - powiedział profesor, spoglądając na byki.

Te wstały i natychmiast zaczęły rozchodzić się po lesie. Jedynie Sanchez pozostał i spojrzał na leżącego przyjaciela.

-Co się dzieje? - zapytał Benicia.

-Nadszedł czas, abyście sięgnęli po trofeum - spojrzał mu w oczy. - Wy dwoje osiągnęliście odpowiedni wiek oraz parametry, aby wziąć udział w *corrida de toros*.



Słońce delikatnie oświetlało dolinę Gwadalkiwiru. Rosa pokrywała trawę i liście, jednak życie zdawało się już toczyć z pełnym rozmachem. Sanchez i Carlos stanęli nad górskim potokiem. Po kamieniach woda spływała ze zbocza, a potem wąskim korytem płynęła poprzez pola.

-Dzisiaj nasze końcowe przemówienie - powiedział Sanchez, wpatrując się w strumień. - Jutro nasz ostatni dzień na łąkach.

-Boisz się? - zwrócił się do niego Carlos.

-Trochę.

-Czego najbardziej?

-Że to będzie koniec. Tu jest tak dobrze... Chce się żyć, a trzeba umierać.

-Sam mówiłeś, że każdy musi umrzeć. Pamiętasz? Wczoraj wzięli do ubojni Pabla. Nie nadawał się do walki.

-Prawda - przyznał smutno Sanchez. - A lepiej żyć szczęśliwie i zginąć w glorii, jak byki *toro bravo*, niż gniesć się w ciasnych zagrodach i trafić na hak.

Więc co zrobimy w te ostatnie dni? - zapytał nagle pobudzony i rozbawiony Carlos.

-Poskaczemy w naszych haremach! - zawołał Sanchez i ruszył galopem za przyjacielem.

Stado kilkudziesięciu krów pasło się pod wapiennymi skałami, nieopodal zagajnika. Już z daleka widać było, że wiele z nich jest w *rui*. Niektóre skakały na siebie wzajemnie, unosiły ogony i ryczały. Sanchez podbiegł do grupy stojącej przy młodych brzózkach. Kiedy krowy go zobaczyły, zastygły w bezruchu. Nagle jedna z nich podeszła do niego. Zaczęła go obwąchiwać i obskakiwać. Po chwili obróciła się tyłem. Położył jej głowę na zadzie, po czym wskoczył na nią i wepchnął penisa do wewnątrz. Trwał w takiej pozycji



Byki *toro bravo* dorastają w stadzie, spędzając czas na otwartych zielonych pastwiskach.

około dwie minuty. Potem pokrywał wybraną jałowkę jeszcze trzy razy. Gdy skończył, wbiegł w środek stada i zaczął obwąchiwać kolejne krowy, podwijając górną wargę, co pozwoliło mu na dokładniejszą analizę feromonów samicy. Tego poranka Sanchez zaliczył dziesięć krów. Około południa musiał przerwać zabawę, gdyż trzeba było iść na ostatni wykład.

-Jak tam? - zapytał Carlos, kiedy wracali do doliny.

-Jutro znowu przyjdę - odpowiedział tylko, parskając.

Szli w milczeniu przez kilka minut. Oboje wpadli w dziwne przygnębienie, które stopniowo zaczęło przemieniać się w strach.

-Nie możemy się poddać - stwierdził nagle Sanchez. - Przez trzy lata czekaliśmy na tę chwilę. To ma być dla nas upragniony czas. Jeśli teraz zwątpimy, przegramy.

-Masz rację - przyznał Carlos. - Przygotujmy się zatem do ostatniego wystąpienia.

-Idziecie na wykłady? - wtę usłyszeli znajomy głos, dochodzący z zarośli. Odwrócili się i zobaczyli Leonarda, rocznego byczka, który przez ostatnie dni sprawiał wszystkim problemy. Nie potrafił zrozumieć corridy i nie chciał być tam zabity.

-Tak - odparł Sanchez. A ty? Idziesz?

-Nie wiem. Zastanawiam się, czy nie uciec.

-Gdzie?

-Obojętnie, na przykład do lasu.

-Znajdą cię tam.

-Dzisiaj mamy ostatnią mowę - odezwał się Carlos. - Przyjdź, posłuchaj.

Leonardo pomyślał chwilę, po czym podążył za nimi.

Profesor Benicio niecierpliwie przestępował z nogi na nogę, próbując znaleźć odpowiednie miejsce na środku polany. Co chwilę zmieniał pozycję



W obrębie toro bravo występuje kilka ras (castas), które różnią się od siebie wielkością, walecznością oraz budową niektórych części ciała. Do najpopularniejszych należą: *casta navarra*, *casta jijona*, *casta castellana*, *casta andaluza*, *casta cabrera*, *casta vazqueña*, *casta vistahermosa* i *casta atanasio-fernández*.

bykom, które siedziały wokół tworząc półkole. Na jego znak wstawały, przemieszczały się o kilka metrów i znów siadały. Gdy Sanchez z Carlosem podeszli bliżej zatrzymał na nich spojrzenie.

-Który będzie mówił pierwszy? - zapytał.

-Ja - odparł Sanchez - ustawiając się na środku obok niego.

-Pomimo tego, że jesteśmy bykami bitewnymi *toro bravo* - rozpoczął Profesor - to różni nas rasa, cechy zewnętrzne - *trapio*, oraz *alegria*, czyli waleczność i sprawność w bojach wewnątrz stada. Lecz jest jeszcze jedna bardzo ważna cecha - zawiesił na chwilę głos, aby dodać powagi słowom - *Nobleza*, czyli szlachetność - dokończył myśl i kontynuował. - Posiadający ją byk potrafi zawsze atakować w linii prostej, bez nieskoordynowanych ruchów głową na boki. To dzięki niej jesteśmy w stanie rozpoznać osobniki silne i przygotowane do przystąpienia w *corrida de toros*. Carlos i Sanchez opuszczają nas jutro. Uzyskali najwyższe wyniki w każdej z kategorii. Można zatem określić ich mianem *toro noble*. Dzisiaj po raz ostatni staną oni przed nami i powiedzą, co dla nich było, jest i będzie najważniejsze.

Byki w jego stronę.

-Dużo się tutaj nauczyłem - zaczął mówić powoli. - Dlatego wierzę, że dam radę stanąć na arenie i walczyć z honorem. W tej chwili to jest dla mnie najważniejsze. Nie chcę ginąć od noża w ubojni.

-Daj nam wskazówkę! - zawołał Leonardo. - Jak żyć, gdy wkrótce czeka nas śmierć?

-Każdy ma inny sposób - odpowiedział Sanchez. - Dla mnie ważne są marzenia. Dzięki nim każdy dzień ma sens. Kiedy było mi bardzo ciężko, wyobrażałem sobie lepszy świat. Wierzyłem w jego istnienie. Dzięki marzeniom pokonywałem trudności w normalnym życiu. Walczyłem z pasją i wiarą o to, że mogę zdobyć cokolwiek chcę.

-Zdobywałeś?

Sanchez uśmiechnął się tajemniczo.

-Wszystko, co sobie wymarzyłem - odparł.

-A wolność? Marzyłeś o niej? - dopytywał Leonardo.

-Wiele razy.

-Opowiedz o Pazyfae -poprosił Carlos.

-Grecy wierzyli, że byk wyłonił się z fal morskich - odpowiedział Sanchez.

- Przez co powinien zostać złożony w ofierze Posejdonowi. Jednak Minos, król Krety, będąc zauroczony jego pięknnością oszczędził zwierzę i podarował je żonie, Pazyfae. Ta pokochała je i urodziła Minotaura, czyli człowieka z głową byka.

-Czemu tak bardzo lubisz ten mit? - zapytał Benicio.

-Bo wierzę w miłość, która łamie granice.

Gdy Carlos wychodził na środek polany, byki chciały słuchać już tylko praktycznych wskazówek.

-Przestańcie - uspokajał Benicio. - W ostatnim wystąpieniu każdy byk może mówić o tym, o czym chce.

-Ja nie jestem takim idealistą jak Sanchez - uśmiechnął się Carlos na wstępie. - Lubię wino i dobrą zabawę w haremach.

W tym momencie byki zaryczały, dając w ten sposób uznanie dla mówcy.

-Moim idolem jest Dionizos. To wesoły bóg, który jeździł z orszakiem pijanych Sylenów oraz półnagich Mened, śpiewających dzikie i szalone pieśni. Na ziemi trackiej czczono go pod postacią białego byka, na cześć którego urządzano orgie piwne. A temu wszystkiemu towarzyszyła zabawa, śpiew, mnóstwo seksu oraz rozkoszy. Warto wspomnieć - dodał poważnie Carlos - że był on bardzo potężnym bogiem, bowiem czuwał nad życiem i śmiercią, a także opiekował się teatrem i dramatem.

-Boisz się? - zapytał Leonardo.

-Tak. Ale wtedy śpiewam, sam do siebie, *Gloria! Niech prowadzi mnie mój Dionizos.*

Po tych słowach na środek wyszedł Benicio, aby przedstawić plan pracy na następny dzień.

-Nie chcemy już słuchać - krzyknął jeden z byków. - Chcemy się bawić!

Nagle wszystkie zerwały się z miejsc i zaczęły biegać po łące. Parskały, goniły się i bodły. Niektóre wskakiwały na siebie udając, że kopulują, a jeszcze inne biegały z podniesionymi ogonami.



El trapío to zespół zewnętrznych cech byka, takich jak rozmiary, waga, kształt głowy, kształt poroża, wygląd skóry i sierści. Jeśli spełniają one odpowiednie kryteria, wówczas byki posiadają *el trapío* i dopuszczane są do walk *na corridzie*.



Samica byka żyje w strachu i bólu. Po odebraniu jej małego cielaczka, płacze czasami cały dzień i noc. Ludzie zabierają im mleko, a potem znowu zapładniają.

KŁAMSTWO



Sanchez od urodzenia przygotowywany był do wzięcia udziału w corrida de toros. Benicio omawiał wielokrotnie na wykładach zasady zawarte w *Reglamento de Espectáculos Taurinos* oraz całą sekwencję zdarzeń. Zawsze powtarzał, że każda czynność ceremonii jest swoistym rytuałem, który ma także odzwierciedlenie w prawie. Niemożliwe są żadne odstępstwa, poczynawszy od urodzenia byka, poprzez jego hodowlę, walkę, aż po śmierć. Dlatego przed podróżą na plaza de toros Sanchez dość spokojnie poddał się wszystkim badaniom weterynaryjnym. Po kilkugodzinnej, wyczerpującej podróży spodziewał się spotkać na miejscu Cabestros, czyli byków przewoźników, którzy mają za zadanie kierować do odpowiedniej zagrody i uspokajać. Takiemu przejściu na *plaza de toros* zazwyczaj towarzyszy aplauz publiczności, która ogląda byka przed walką. Dlatego Sanchez wyczekiwał tego momentu i przygotowywał się do niego w trakcie podróży. Jakże zatem było jego zdziwienie, gdy po dotarciu nie zobaczył ani Cabestros, ani monumentalnej budowli w kształcie koła.

Zamiast tego został przyczepiony do specjalnej metalowej tyczki, której haczyk włożono mu do pierścienia nosowego, a później poprowadzony przez dwóch mężczyzn do zagrody. Tam wpuszczono go na porośniętą trawą pastwisko i pozostawiono. Rozejrzał się wokół. Stał na rozległym, zielonym polu, gdzieś pośród porośniętym dzikimi krzewami oraz kwiatami. Teren otaczały góry, które, nakładając się na siebie wzajemnie, przechodziły w coraz

wyższe pasma.

-Hej, kim jesteś? - usłyszał nagle za plecami.

Obrócił się. W jego kierunku zmierzał stary byk.

-Sanchez - odpowiedział.

-Przyjechałeś z Andaluzji?

-Tak. Miałem wziąć udział w corrida de toros, ale przed chwilą tutaj mnie wysadzili.

-Jestem Luciano - przedstawił się stary byk. - Toro bravo rasy kastylijskiej. Tu nie ma już corridy, zamknęli wszystkie.

-Jak to nie ma? - zdziwił się Sanchez. -Przecież areny są w całej Hiszpanii!

-W styczniu 2012 roku w Katalonii został wprowadzony zakaz walk - wytłumaczył Luciano. - Lecz ludzie twierdzą, że niebawem wycofają zakaz i corrida znowu powróci.

-Jestem w Katalonii? - zapytał Sanchez, rozglądając się ponownie.

-Tak. W okolicach Tarragony.

-Jeśli nie ma corridy, to dlaczego mnie tu przywieźli? - Sanchez zaczął głośno się zastanawiać.

-Może na Encierro? - próbował zgadywać Luciano.

-A co to jest?

-Taka zabawa dla ludzi, w trakcie której biegają za bykami po ulicach miasta. Choć z drugiej strony - rozważał dalej - może sprowadzili cię w celach rozrodczych.

-O czym mówisz? - Sanchez spojrzał na niego uważniej.

-Mamy harem trzydziestu krów. Wszystkie są waleczne, odważne i przeszły odpowiednie testy, ale nie ma kto je zapłodnić.

-Nic z tego nie rozumiem - westchnął Sanchez. - A ty, czemu nie ich nie zapłodnisz? - dociekał.

-Ja mam już siedemnaście lat, jestem za stary.

-W takim razie dlaczego byłem szkolony do corridy, skoro teraz miałbym zostać samcem rozplodowym?

-A jakie miałeś *El trapío*?

-Najwyższe, podobnie zresztą jak pozostałe wskaźniki.

-Może chcą cię oszczędzić, masz dobre geny. Albo przygotowują się do corridy, która nastąpi po cofnięciu zakazu walk. Ale przecież - spojrzał na niego Luciano - takie życie jest chyba lepsze niż śmierć?

-W sumie... - przyznał Sanchez i pobiegł na drugi koniec zagrody.

Tam przystanął, aby zobaczyć okolicę. Jego wzrok przyciągnęła czerwona plama na trawie. Nie mógł podejść bliżej, gdyż znajdowała się poza ogrodzeniem.

-Czy to krew? - rozważał. - Skąd by się tu wzięła?

Gdzieś wewnątrz poczuł dziwny niepokój. Im dłużej wpatrywał się w plamę, tym bardziej był przekonany, że jest to krew. Zmęczony podróżą, nie miał jednak siły na dalsze rozmyślanie. Położył się na trawie i zasnął.



Sanchez leżał z zamkniętymi oczami, gdy nagle poczuł delikatnie uderzenia w udo. Chwilę później wydawało mu się, że ktoś dotyka jego poroża. Podniósł powieki i przechylił głowę. Obok niego chodził małeńki cielak i uważnie mu się przyglądał.

-Co mnie tak skanujesz? - zapytał Sanchez.

-Jeszcze nigdy nie widział byka - powiedziała zbliżająca się do nich jałówka.

-Jesteś jego mamą?

-Tak, ma dopiero dwa miesiące.

Sanchez podniósł się z trawy i rozciągnął tułów.

-Jak masz na imię? - zwrócił się do niej.

-Olivia, a mój synek to Pedro. Nie jesteś czasem naszym nowym bykiem rozplodowym? - spytała, spoglądając mu w oczy.

-Nazywam się Sanchez i zostałem przygotowany do udziału w *corrida de toros*. Jeszcze nie wiem, co tutaj robię.

-Tu mieszkają różne krowy - powiedziała Olivia. - Ja akurat jestem toro bravo rasy kastylijskiej, tak jak Luciano. Zapładniają nas sztucznie, ale od dawna mówiło się już o sprowadzeniu prawdziwego byka. Ludzie po prostu chcą więcej na nas zarabiać.

-Nie rozumiem - Sanchez przyglądał się jej uważnie, co jakiś czas rzucając okiem na małego cielaka, który chodził pod jego nogami.

-Chcą podnieść cenę mięsa - oznajmiła smutno. - Dlatego wybrali kilkanaście krów do zapłodnienia naturalnego.

-Kogo zabijają na mięso? I kiedy?

Olivia rozpłakała się i spojrzała na Pedra.

-Zabierają wam dzieci? - zapytał Sanchez.

-Niedaleko stąd jest ubojnia. Od wielu lat mordują tam hodowane tutaj bydło. Najbardziej zależy im na dzieciach, bo ich mięso jest najdroższe. Dlatego wciąż jesteście inseminowane.

-Co takiego? - Sanchez zbliżył się do niej.

-Gdy znajdujemy się w rui, wtedy przychodzi człowiek i wprowadza nam do odbytnicy pistolet inseminacyjny z nasieniem.

-Co się dzieje potem?

-Zachodzimy w ciążę. Po urodzeniu odbierają nam jednak dziecko. Czasami natychmiast, a czasami po dwóch lub trzech miesiącach. Wkrótce zabiorą Pedra.



Każdego roku w Europie rodzi się około 30 000 samców *toro bravo*, jedna szóstą z nich walczy na arenie.



Olivia znowu się rozpłakała. W międzyczasie podszedł do nich Luciano.

-Tak jest i będzie cały czas. Krowy żyją w strachu oraz bólu. Po odebraniu im małych cielaków płaczą, często dzień i noc. Ludzie zabierają też mleko, a potem znowu zapładniają - poinformował smutno.

- Po co zatem ja im jestem? - dociekał Sanchez.

-Dobre nasienie buhaja oznacza dla ludzi lepsze mięso, więc większe zarobki. Dlatego mogli cię tu sprowadzić, ponieważ byłeś dobrze żywiony i utrzymywany.

-Oni tutaj sprzedają trzy rodzaje mięs - tłumaczył dalej Luciano. - Pierwszy pochodzi od zabitych podczas *corridy* byków. Nazywa się je *carne de lidia* albo *carne de toro bravo*. Uważają, że wyzwala ją się podczas walki adrenalina nadaje mięsu niepowtarzalny, ostry smak. Ma ponoć wyjątkowy zapach, jak również konsystencję. Handlują wszystkim: głową, mózgiem, jądrami, ogonem, nawet skórą czy porożem.

-A drugi gatunek? - zapytał Sanchez

-To mięso uzyskiwane z uboju rytualnego.

-Czyli?

-Jest to specjalna metoda uśmiercania krowy, która sprowadza się do zadawania jej niewyobrażalnie wielkiego cierpienia. Najpierw krowę unieruchamiają, czyli wkładają do ciasnej klatki. Ona ma wbudowane specjalne ramię, które podnosi jej głowę do góry i odsłania szyję. Wiele klatek obraca się także do góry nogami. Wówczas z regułami *kosher* i *halal* podcina się krowie gardło. Wtedy ona zaczyna się dusić i krztusić wypływającą z jej dróg oddechowych krwią.

-Jak długo trwa ten proces?

-Podczas rytuału zabijania krowa znajduje się w stanie ekstremalnej paniki. Nie może się ochronić, nie może uciec. Po podcięciu gardła spada jej ciśnienie



Szacuje się, że na świecie jest około 1700 hodowli byków bitewnych, z czego 1175 znajduje się w Hiszpanii. Pozostałe zlokalizowane są m.in. w Meksyku, Francji, Portugalii, Peru, Ekwadorze i Wenezueli.

krwi, co nasila panikę. Samo umieranie trwa około dwóch minut. Tyle czasu aktywny jest mózg, który cały czas się broni. Spowalnia to wykrwawianie.

Sanchez odwrócił głowę i oddalił się od nich na kilka kroków. Te informacje były dla niego tak szokujące, że musiał dojść do siebie. Dopiero po chwili wrócił.

-Jaki jest trzeci rodzaj mięsa? - spytał.

-Pochodzi z cielaków w wieku od dwóch tygodni do sześciu miesięcy. Ludzie lubią takie mięso, gdyż jest wyjątkowo delikatne, pozbawione włókien oraz łagodne w smaku. Chętniej kupują, gdy ma bardziej blady kolor, dlatego hodowcy wywołują u cieląt anemię. Zastępują mleko matki ubogą w żelazo karmą.

W czasie, gdy rozmawiali, Pedro pobiegł do obory, a Olivia ruszyła za nim.

-Trudne to wszystko - podsumował w końcu Luciano i przeszedł na drugą stronę zagrody, aby napić się wody.

Sanchez został sam. Patrzył na dalekie kontury gór i tęsknił za polami Andaluzji. Brakowało mu wszystkiego: potoku, łąk, wykładów, jak i Carlosa. Poczul się samotny jak nigdy dotąd. Miał ochotę uderzyć w płot, a potem uciec w góry.

-Może plan Leonarda sprawdziłby się tutaj? - pomyślał. Spojrzał na Luciano, który leżał kilkadziesiąt metrów od niego.

-Dlaczego ludzie są tacy źli? - zadał sobie pytanie. - Bowiem nie chodzi tylko o doznania smakowe mięsa - analizował. - To jest zło w czystej postaci, które działa jak afrodyzjak. Głęboko ukryte pod płaszczem różnych ideologii szuka ujścia przy nadarzających się okazjach. Zabijanie oraz upodlenie innych istot żywych z całą pewnością wpisuje się w ramy wyrafinowanej formy okrucieństwa.

Przeszedł kilkadziesiąt kroków obok płotu. Myślami podążał na *corrida de toros*.